

Kult, Śmierć poety

Nie pomogły zastrzyki,
Recenzje i pomniki,
Ni kwaśne mleko :
Przyszedł szarlatan - szuja,
Obejrzał go, pobujał :
- Dementia praecox.
Toż radość była w domu,
Nareszcie koniec sromu,
Skończony kłopot !
Dozorca śmiał się setnie :
- Zaraz mu nitkę przetnie
Panna Atropos.
Żona klaskała w dłonie:
- Ach, przecie nadszedł koniec
Pijackich orgii.
Bólów miałam niemało,
Nareszcie twoje ciało
Wezmą do morgi.
Wszyscy stanęli kołem
Z czołem bardzo wesołem.
Prasa, kuzyni;
I szacowne to grono
Orzekło unisono :
- Dobrze tak świni!
Po co dziewczki uwodził,
Nocą domy nachodził,
Sen rwąc dzieciątek;
I po co Pod Zegarem
Lał w brzucho wino stare
Świątek i piątek ?
Zna go dobrze Warszawa:
Pożyczał - nie oddawał,
Nasienie drańskie;
A "poetyczne dale"
To były te skandale
W Małej Ziemiańskiej.
Dobrze ci, stary draniu,
Za grzechy nad otchłanią
Inferna zwisasz.
Najprzód gwiazdy i róże,
Potem stołek w cenzurze -
Sprzedajny pisarz !
Tak to nadobne grono
Radziło unisono
W śmiertelnej sali.
A że lico miał bladsze
Orzekli: - Pewnie nadszedł
Koniec kanalii.
Zapachniały zefiry,
Brzękły potrójne liry,
Pierzchnęła tłuszcza.
Serce alkoholowe
Unieśli aniołowie
Na złotych bluszczach.